(*Registered for transmission abroad.*)

DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi co dwa tygodnie.—Opłata na Dziewięć półarkuszy: w Anglii szyl. 3, we Francyi fr. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.

Dnia 30go Września 1859.

Wszystkie listy, pisma, dzienniki, pieniądze, mandaty, i. t. d., przeznaczone do *Demokraty*, równie jak do Centralizacyi, mają być przesyłane pod adresem: *Mr Anthony Zabicki, 2, Thanet Street, Burton Crescent, London. W. C.*

NIEZGODA W OBOZIE PRZECIWNYM.

Na szczęście Ludzkości ujarzmionéj zgoda pomiędzy jéj ciemięzcami stała się niepodobną. Porządek despotyczno-jezuicki, można powiedzić, przeżył swoje dnie najwyższéj potęgi, trwałości i pomyślności. Piérwszy Stycznia bieżącego roku był punktem wierzchołkowym w jego powodzeniu. Armie morcarstw europejskich stanęły na najwyższym szczeblu przewagi nad nieprzyjaciołmi wewnętrznémi czyli narodami stłumionémi. Pod ich egidą jezuityzm rozszerzy, swój wpływ i wniknął we wszystkie stósunki społeczne. Monarchowie składali szczęśliwą rodzinę, któréj spokoju żaden szmer ludowy nie przerywał. Cisza nastała przerażająca; pulsu postępu i dążności humanitarnych trudno było domacać się w przestraszonych, zbezwładnionych, zmateryalizowanych i zdemoralizowanych tłumach. Myśliciele porównywali epokę tegoczesną do bizantyjskiéj i przepowiadali nowy kataklizm barbarzyństwa w dziejach Ludzkości.

Z tém wszystkiém trwałość porządku dzisiejszego, pomimo całéj swéj pomyślności, była warunkowa; istnienie i przyszłość jego była określona formułą: rozsiadania i zakorzenienia się wewnętrznego przy unikaniu wszelkich zewnętrznych starć pomiędzy mocarstwami, czyli: ucisk na wewnątrz, pokój na zewnątrz.

Otóż, tego warunku, pomimo najszczerszéj chęci i wczesnéj zapowiedzi: że cesarstwo będzie pokojem—rządy cesarskie Napoleona nie mogły dopełnić. Na przeszkodzie stanęły: najprzód tradycye napoleońskie, które do wewnętrznych dyktatoryczych rządów, sławę orężną i rozszerzenie zewnętrznych granic Francyi przywiązywały jako nieodzowne ich dopełnienie, a powtóre powodzenie w szybkiém i najzupełniejszém owładnięciu samowładztwa nad narodem. I naród francuzki za nadto prędko zgodził się na odjęcie sobie wszelkiéj wolności, wszelkiéj inicyatywy, wszelkiego udziału w zarządzie spraw krajowych; i rząd francuzki wnet wyczerpnął cały program swoich rządowych wewnętrznych czynności, szczególnie, kiedy nic nie miał do wypróbowania i wymyślenia, ale wszystkie instytucye, prawa, rozporządzenia, ukazy, słowem, całą maszyneryę i regulamin do ucisku, znalazł w poprzedniém cesarstwie gotowe, które potrzeba było tylko powtórzyć, przekopijować, aby je natychmiast zastósować. W takich okolicznościach, mianowicie gdy naród przystał z góry i od razu na największy ucisk, rząd absolutny cesarski, musiał wkrótce dobiedz do mety swych czynności wewnętrznych, czyli stanąć na punkcie, gdzie już nic nie miał więcéj wewnątrz do ujęcia, zaprzeczenia, zniszczenia. Lecz w chwili kiedy czynność ujemna została ukończoną i cesarstwo owładnęło i skonfiskowało myśl, słowo, wolę, wszystkie władze i środki narodowe, i stało się jedynym wyrazem, organem, opatrznością narodu, nastąpiła też dla niego konieczność myślenia, chcenia i działania za naród, czyli, ponieważ wewnątrz nic nie było do roboty, konieczność wystąpienia na zewnątrz i obrania sobie polityki zaczepnéj, wojennéj.

Była to fatalna konieczność, albowiem pokój po między mocarstwami był równie nieodzownym warunkiem nietylko do utrzymania porządku europejskiego, czyli jarzma nad narodami w ogólności, ale i despotyzmu we Francyi w szczególności.

Nic nie pozostawało jak wojnę *konieczną* prowadzić tak aby nie nadwerężała w niczem zewnętrznych stósunków mocarstw, czyli ażeby nie miała żadnych zgoła skutków.

Wojna Wschodnia pomiędzy Anglią a Moskwą była szczęśliwém dla cesarstwa francuzkiego wydarzeniem. Była to własnie wojna jakiéj cesarstwo potrzebowało. Nie chodziło w niéj o zmiany ale o utrzymanie równowagi europejskiéj in statu quo, które Moskwa chciała przez zajęcie Turcyi nadwerężyć. Lecz wojny podobnego rodzaju nie zawsze się trafiają. Druga taka, może nigdy nie nastąpi. Za podniesieniem się Polski, która nie może zawsze pozostać w ujarzmieniu i musi niezadługo powstać i niepodległość swoję odzyskać, Rossya będzie musiała przestać marzyć o zajęciu Konstantynopola i zwrócić swoję dążność zaborczą w stronę azyatycką.

Tymczasem dla Napoleona potrzeba prowadzenia wojny nie ustała. Nie mogąc doczekać się zaczepnych wojen, musiał sam wojnę szukać, przygotować i wywołać. Dla rozpoczęcia wojny z Austryą, bardzo zręcznie wypatrzył chwilę, w któréj to mógł bezkarnie uczynić bez wywołania koalicyi wszystkich mocarstw przeciwko sobie. Rossya była wyczerpniętą z sił przez wojnę krymską, zdezorganizowaną reformami wewnętrznemi, i swojéj niemocy nie mogła na nic lepszego użyć jak na pomszczenie się za niewdzięczność Austryi, przez dozwolenie jéj ocwiczenia ale nie zabicia. Anglia dopiéro co przestała lać krew na polach Indyi i nie przyszła do wszystkich swych sił. Nieprzyjaciel, którego Napoleon sobie obrał był bez sympatyi u mocarstw, bez poparcia u narodowości, bez funduszów do stawienia długiego oporu; sprawa, którą sobie wziął za pozorny cel wojny, była, przeciwnie, popularna w całéj Europie; naród, za którym się ujął, złożył w jego ręce swe przeznaczenie i oddał mu się duszą i ciałem. Ale cóż, kiedy w obec warunku, nienadwerężenia stosunków zewnętrznych pomiędzy mocarstwami, sama pomyślność okoliczności do prowadzenia skutecznéj wojny stała się największém niebezpieczeństwem, i przerażony niém zwycięzca musiał wojnę nagle przerwać, nieprzyjaciela potrzebnego dla porządku despotycznego zostawić w całości, sprawę narodu włoskiego, mogącą stać się temuż porządkowi groźną, zdradzić, i podniesione przez wojnę kwestye i sprawione zamieszanie zostawić dyplomacyi do rozwiązania i uspokojenia.

Jednakże konieczność prowadzenia wojny pozostała zawsze ta sama dla cesarza Francuzów. Powodzenie kampanii włoskiéj, wynosząc go na jenerała i okrywając wojsko jego sławą "niezwyciężonego", zachęca do poddania się téj konieczności bez długiego wahania. Ale cesarz Francuzów przekonał się, że dłużéj wojen bez rezultatów, czyli dla idei, prowadzić nie może; że wojna z despotyzmami wyrządza jemu i całemu porządkowi despotycznemu niepowetowane szkody, a tylko uciemiężonym narodowościom przynosi korzyści, których cofnąć nie można. Potrzeba mu więc wyszukać nieprzyjaciela, którego zwycięzenie byłoby połączone z korzyścią dla despotyzmu i jezuityzmu, przeciwko któremu, jeżeli nie czynnych sprzymierzeńców, to przynajmniéj sympatyą większéj części mocarstw możnaby pozyskać—przeciwnika z zasad, z interesu, z tradycyi. Takim naturalnym przeciwnikiem cesarstwa francuzkiego jest Anglia—Anglia, która piérwsze cesarstwo podkopała, zwyciężyła i pogrzebała—Anglia, naród wolny, ostatnie schronienie ludzi prześladowanych, ognisko wolnéj, niezawisłéj bezstronnéj opinii, która to opinia ostatecznie wszystkie rozstrzyga sprawy—Anglia, która wszystkim ambitnym zamiarom samowładzców francuzkich stawiała nieprzekraczalne granice, dla uniknięnia któréj to flot cesarz dzisiejszy Francuzów w wojnie z Austryą musiał przyjąć program idealny, bezinteresowny, wspaniałomyślny, i mógł go tylko niedopełnić, ale nie zgwałcić—Anglia, główna podpora równowagi europejskiéj, która niepodległość Włoch uważa za lepszy środek jéj utrzymania jak podstawienie w nich wpływu francuzkiego zamiast austryackiego, i która dla tego nie chce się zgodzić na obsadzenie tronu toskańskiego księciem Napoleonem ani tronu neapoli-

tańskiego księciem Muratem—Anglia, która woła, nie wchodzimy, czy to czyni z interesu czy sympatyi, aby Włochy oddać Włochom, i nie chce do żadnego kongresu należeć, dopóki samoistność Włoch nie zostanie przyjętą za jego podstawę;—Anglia, która, według zeznania samego cesarza, gotowa była korzystać zarówno z klęsk cesarstwa jak nieprzezwyciężone stawiać przeszkody jego tryumfom —Anglia nakoniec, którą cesarstwo w każdéj wojnie, nie o ideę, ale o zaokrąglenie granic, znajdzie w przeciwnym obozie, która nadreńskich prowincyi będzie bronić z Prussami i Niemcami, Belgii z Belgijczykami, i którą koniecznie potrzeba wpiérw upokorzyć, nim będzie można przerobić mapę Europy i podzielić ją na trzy lub dwa cesarstwa.

Nie ma dziś już najmniejszéj wątpliwości ani tajemnicy, że do téj wojny z Anglią cesarstwo francuzkie wszelkie czyni przygotowania. "Potrzeba skończyć z Anglią" jest hasłem, które obiega komendantów wszystkich koszar, arsenałów i portów morskich, i zachęca ich do zdwojenia usiłowań dla co prędszego prześcignienia jéj w gotowości do boju. Oczywistym także jest plan wydania walki Anglii na jéj własnéj wyspie, przez napad. Bić się z Anglią nad Nilem, nad Renem lub pod Antwerpią, było by to dozwolić jéj wzmocnić się sprzymierzeńcami i nieprzeliczonémi za subsydya najętémi zaciągami obcémi. Walka z Anglią jest przekazem testamentowym, postanowieniem nie tylko nieprzebłaganéj, nieugaszonéj, familijnéj zemsty za najazd i pogrzebanie żywcem piérwszego cesarstwa, ale obrachowania opartego na najwyższych racyach napoleonizmu; zwycię̜żenie jéj, nieodzownym warunkiem do ugruntowania odbudowanego cesarstwa na trwałych podstawach sławy i przewagi na morzu i lądzie, i najpiękniejszém marzeniem dla tego, który nie śni o niczém jak o wyniesieniu własném, i świat, ludzkość, dzieje uważa za postument, narzędzie i grę losów.

Nie ma wielu coby wątpili o tém, że Napoleon pragnie Anglią upokorzyć, ale wielu jest, co przewidując, że walka z Anglią musi okazać się zgubną dla niego, twierdzą, że Napoleon nigdy takiego głupstwa się nie dopuści. Dzieje świata nie podają nam przykładu ambitnego człowieka, któryby w końcu nie zrobił mylnego kroku i nie runął. Człowiek, który czyta swoje przeznaczenie w gwiazdach nie kieruje się prawidłami zwyczajnego rozsądku. Jak odmienna jest karyera człowieka, który zaczął od wypraw bulońskiéj i strasburskiéj a doszedł do zabsorbowania w sobie 10 lat 37 milionów żywotów najświatlejszego, najszlachetniejszego i najdzielniejszego narodu, zwracając ich z drogi postępu i wtrącając w kałużę najgłębszéj demoralizacyi, i opanował przeznaczenia ludzkości do tego stopnia, że wielu a wielu, a pomiędzy tymi wieloma, najświetniejsze imiona, nie od natchnień własnych, nie od poświęceń własnych, ale od niego, wolnościobójcy, zbawienia i wolności wyglądali i spodziewali się;—tak odmienny musi być kalkuł, który jego krokami kieruje, i, co publicznéj opinii wydaje się nierozsądném i szaloném, może wydawać się mu najmędrszém i podobném do wykonania. Zwycięzca Francyi, zwycięzca Moskwy, zwycięzca Austryi, dla czegoż nie miałby się spodziewać się zwyciężyć Anglii?.. My, którzy wiemy, że wolnego, jednomyślnego, potężnego, oburzonego narodu wszyscy cesarze całego świat nie są w stanie podbić, możemy wątpić o powodzeniu najazdu Anglii przez cesarza Francuzów.

Jakeśmy przyklaskiwali walce dwóch cesarzów w nadziei, że chociaż narodowości dadzą się złudzić, jednakże z osłabienia któregokolwiek z nich muszą w końcu przeciwne zamierzonym przez despotów i jakkolwiek odmienne od spodziewanych przez polegających na obcéj pomocy patryotów, ale zawsze dobroczynne dla ludzkości wyniknąć skutki, tak jeszcze bardziéj będziemy przyklaskiwać walce pomiędzy despotą a narodem wolnym, która skończyć się nie może rozejmem, ale zupełną zagładą cesarskiego despotyzmu we Francyi, co nie byłoby jak tylko dobroczynném dla sprawy ludzkości i Polski, chociażbyśmy nie umieli, nie chcieli, i nie pospieszyli korzystać z osłabień rządów, i ich łagodniejsze z nami postępowanie nie jako skutek klęsk i słabości, ale jako natchnione dobrą wolą dobrodziejstwa otrzymywali, i za nie dziękowali.

Jak do zgromienia ruchów ludowych dopomogły brak porozumienia, niejedność, niedojrzałość i niedołęztwo ich dowodzców, tak samo do zburzenia rządów dopomoże zaślepienie, niezgoda i ambicya rządów. Wprawdzie obozy rewolucyjne są obecnie w nieładzie, nie potrafiły się jeszcze zebrać, zorganizować, obnieść i przygotować dla wydania stanowczéj i powszechnéj walki porządkowi wstecznemu; ale téż i obóz reakcyi nie tworzy więcéj jednolitéj siły, rozdwoił się i niema nadziei ani podobieństwa, ażeby napowrót przyszedł do połączenia wszystkich sił dla stawienia czoła przyszłéj rewolucyi. Wprawdzie nie dostateczna jest liczba wierzących, że tylko przez wspólne, współczesne, powszechne i wzajem wspierające się agitacye, sprzysiężenia, powstania i walki ludy mogą usamowolnić i wybić na niepodległość, a mniéj jeszcze jest uorganizowanych, pracujących i poświęcających się dla przygotowania téj usamowalniającéj walki; ale téż nierównie mniejsza jest liczba wierzących w trwałość dzisiejszego porządku. Miliony, nie wierzące w przyszłość despotyzmów, nie są wprawdzie wzburzone, ale nie są także obojętne i bez nadziei lepszéj przyszłości. Zwycięztwo rewolucyi i powstań nie zależy wyłącznie od wielkości zastępów biorących inicyatywę czynu na siebie; ale także od masy spodziewających się, czekających na wypadki, zniecierpliwionych i wołających: że nie może być gorzéj jak jest. Rewolucya francuzka w 1848 r. winna swoje zwycięztwo nie tyle partyi republikanckiéj, która czuła się tak słabą, że nie śmiała z swoim programem od razu wystąpić, ale powszechnéj pogardzie, w jaką rządy Filipa popadły w oczach całéj publiczności francuzkiéj, czyli, rewolucya stała się możebną dla tego, że rządy stały się niepodobnémi. Tak i w przyszłości usamowolnienie się ludów i narodowości wiele zależyć będzie od licznych, porządnie zorganizowanych zastępów rewolucyjnych i powstańczych, ale więcéj jeszcze od słabości i kłopotów podminowanych i obruszonych wzajemnémi kłótniami i wojnami rządów. Wiara nasza w lepszą przyszłość Ludzkości i Polski jest nie tylko dla tego tak silną, że patryoci i rewolucyoniści łączą się i wiążą dla podniesienia powstania i rewolucyi, ale téż dla tego, że i rządy robią co mogą, aby się nawzajem osłabiać, niszczyć i niemożebnémi uczynić. Marzycielami, szaleńcami nie są ci, co się spodziewają pewnéj zmiany i powstania narodowe uważają za obowiązkowe, potrzebne i możliwe; ale ci, co nie widzą oczywistych oznak pękania i rozsypywania się porządku dzisiejszego; co sprawą żywotną, należącą do przyszłości, wieczną, uczciwą i święta chcą zbawiać za pomocą rządów przypadkowych, wyjątkowych, efemerycznych i zbrodniczych, i co mniemają, że potrafią niedołężnémi swémi piórami podeprzeć to co jutro zwali się musi.

KORESPONDENCYA.

Z Kraju, Sierpień 1859.

Ja, pielgrzym z zachodu, po dwudziestu latach niewidzenia, spotkałem wygnańca z Sybiru Józefa Bogusławskiego u wód czeskich. Kolegowaliśmy razem na uniwersytecie w Dorpacie; zachowałem go w pamięci pełnego siły, z obliczem czerstwém młodości; teraz ujrzałem jakby cień człowieka zmęczonego srogiém obchodzeniem w katożnych robotach w twierdzy Omskiéj. W sprawie Szymona Konarskiego, mając lat 19, porwanym został z Dorpatu z wielu innymi i zawieziony do Wilna. Tu był jednym z tych męczenników, nad którymi Trubecki w czasie śledztwa z dziką srogością, prawdziwie tatarską, lubił się pastwić.

Wysłany za wyrokiem do Tambowa, przesiedział tamże do 1845, zkąd w czasie jesieni wrócił na Litwę. Lecz zaledwie tu stanął, dowiedział się o naszych nadziejach wyjarzmienia ojczyzny, zapoznał się z emisaryuszem Rœhrem, przystąpił do związku i z początkiem 1846 r. został powtórnie uwięzionym i skazanym na lat 10 do ciężkich robót na Syberyą. Przed wywiezieniem nieszlachcie dawano po kilkaset do tysiąca pałek; szlachta zaś jak Bogusławski, Apolin Hofmeister i Reniger (doktor) odziani zostali szarémi siermięgami, i z tablicami na piersiach, na których było napisane: злоумышленникъ, stawieni pod pręgierzem, a ztamtąd, każdy wsadzony na osobną kibitkę, powiezionym został na miejsce wyrokiem mu przeznaczone.

jawne i pokątne werbunki, do obcéj, najemniczéj służby, niemającéj i niemogącéj mieć żadnego związku z naszą świętą sprawą narodową, i powiedz: jaki był i jaki jest ich cel? Kto cię upoważnił, naprzykład w roku 1833, do zawierania z Don Pedrem konwencyi o dostawę do Portugalii legionu z 3200 Emigrantów Polskich? Czy emigranci polscy twoi poddani, twoi niewolnicy, a ty ich Pan, właściciel? Nie byłże to handel krwią polską, do któregoś wmieszał jednego jenerała i zadał skazę jego dobremu imieniowi? Mikołajowi podobno wszystkoby jedno było, czyby buntownicy polscy z r. 1831 wyginęli na Syberyi lub na Kaukazie z jego woli, czy gdziekolwiek w Europie lub Afryce za nie jego sprawą; owszem, ktoby emigracyę polską rozproszył i zniszczył kiedykolwiek, jakkolwiek i gdziekolwiek, temu pewnie gotówby on przysłać wszystkie swoje ordery.

Czy także upominanie się twoje w parlamencie angielskim o utrzymanie względem Polski zaręczeń traktatu Wiedeńskiego nie zmierzało do pogodzenia się z Mikołajem? Czy takie upominanie się po rozdarciu przez nas de facto w Listopadzie traktatu Wiedeńskiego, nie było ogłaszaniem rewolucyi listopadowej za bunt a narodu polskiego za buntowników? W moc traktatu Wiedeńskiego carowie mogą zarządzać Polską nadwiślańską jak im się podoba; bo ta część Księstwa Warszawskiego została połączoną nieodwołalnie (*lié irrévocablement*) z ich państwem; obowiązani tylko do zachowania jéj tytułu Królestwa a sobie tytułu Króla, jak to czyni Mikołaj: o inne rzeczy, o jakieś swobody, próżne, i można powiedzieć dziecinne, a zawsze niebezpieczne byłyby z nimi targi. Kongres nie przepisał dla téj części Polski, jak dla Krakowa, konstytucyi. Tak ty chciałeś. Wracając zaś do twego upominania się od parlamentu angielskiego, które nigdy nawet poważnéj mniejszości nie pozyskało, pytam: Gdyby był Mikołaj zniewolony —przypuszczam—do przywrócenia w Królestwie *statu quo ante bellum*, i buntownikom dał amnestyę, więcbyś ty był wrócił, nie prawdaż? bo jakżebyś się miał upominać o to, czegobyś sobie nie życzył?

Powiesz mi, że to nieprawda; że już od 16 lat masz chętkę sam zostania królem i że chyba tylko jakiemu księciu z rodzin panujących, gotów jesteś ustąpić miejsca. Zaprzeczając możesz jeszcze dodać na dowód, że już teraz w instrukcyi danéj twoim ajentom w bieżącym roku, obiecujesz naprzód urzędy wojskowe i cywilne. Na to ja odpowiadam tą razą, naprzód, że ta twoja chętka może się bardzo brzydko zakończyć, a powtóre, ja myślę żeś się ty ogłaszał królem de facto, i w tym charakterze zawierał zaczepno-odporne przymierze z twoim kolegą, potentatem gdzieś tam w górach Albańskich—Wasowiczem, a może i z innymi jeszcze podobnymi potentatami, jedynie *pour se donner l'importance*; boć to taki lub owaki tytuł, choćby był istnem *merum nomen sine re*, może się zawsze przydać w pewnych *facyendach* i u pewnych cudzoziemców, kiedy się przydał w Stambule, prawda że nie na długo, nawet medal ofiarowany ci przez Towarzystwo Literackie. Żeś się ty składał owym medalem przed dostojnikami Ottomańskimi, upewnia o tém i o innych temu podobnych zachodach, miejscowy i naoczny świadek Seweryn Bieliński w pismie swojém: "Polacy w Turcyi po upadku sprawy Węgierskiéj."

Kiedy tu wspominam o Stambule i medalu, przychodzi mi na myśl raz jeszcze twój *alter ego* i siostrzeniec Władysław Zamojski, i jedna jeszcze okoliczność. Zapytuję więc: czy to także nie jest prawdą, że ten sam P. Zamojski, twój siostrzeniec i twój *alter ego*, po rzezi Galicyjskiéj w r. 1846, wywołanéj przez Metternicha, oddawał pochwały ojcowskim rządom metternichowskim w Galicyi, na jakiéjś uczcie w Londynie, jak o tém donosiły ówczesne dzienniki? A z czyjego on to natchnienia i w jakim celu to robił? czy i tego sobie nie przyznasz?

Wiele, wiele jeszcze rzeczy z przeszło dwudziesto-letnich dziejów emigracyjnych ciśnie mi na pamięci. Mamże ci wszystko przytaczać? wszystko przypominać i rozbierać? Wchodząc we wszystkie pomniejsze szczegóły wykroczyłbym przeciw zwięzłości, gdyż w ciągu listu tego, tylko lekko dotknąłem twego życia, z dawniejszemi dziejami równie tak dziwnie i nieszczęśliwie poplątanego. Kończę więc, ile że w zapatrywaniu się na twoje postępki—które podług twego słownika zowiesz cztérdziesto-letnią, wierną i usilną dla ojczyyny pracą—zgadza się niewątpliwie ze mną cała Emigracya, wyjąwszy Towarzystwo Literackie i jego tak uczonych jak nieuczonych korespondentów. Zapytaj tylko pierwszego lepszego z tych, co do ciebie, jako szafarza krajowych i zakrajowych składek, nie chcą, lub ostatnią nędzą nie są przymuszeni ręki wyciągać, a on resztę ci za mnie i za historyę dopowie.

A teraz, Panie Adamie, ja także kładę rękę na mojém sercu polskiém, i proszę cię odpowiedzieć mi, Bogiem a prawdą, i tak donośnie, aby cała Emigracya Polska dosłyszała:

1° Czy bez bluźnierstwa i jawno-grzesznictwa godzi ci się mówić, iż to Bóg sprawił, że możesz do Polaków, jako jakiś *dictator natus* przemawiać?

2° Czy jeżeli jest prawdą, że w społeczeństwie każdy powinien być wynagrodzony wedle zasług swoich, tobie, tobie należy się, nie już pierwszeństwo w narodzie ale jakiekolwiek najmniejsze nad nim zwierzchnictwo?

3° Czy twoje cztérdziesto-letnie zabiegi, prawie wszystkie nie są raczéj pasmem mniejszych albo większych przewinień względem ojczyzny, jak były niemi poprzednie ośmnastoletnie, a nie zaś, jak je przezywasz, wierną i usilną dla jéj dobra pracą?

4e Czy twoje sumienie, takie jakie masz, może istotnie ci mówić, jak to ty mówisz: "że próżnemi, nie mogącemi cię dosięgnąć pociskami jest wszystko, z czém się przeciw tobie ziomkowie oświadczają?

5° Czy nie byłby ci już czas, przestać się opiekować Polską, która na twojéj opiece zawsze tak źle wychodziła? i Emigracyą, która twojéj opieki nie potrzebuje i narzucaną pogardza?

6° Czy to nie ty sam, nie ty jeden z twoim siostrzeńcem Wład. Zamojskim, pod hasłem jedności i zgody, siejesz—w tym właśnie oto czasie—niezgodę i niejedność, w osobistych i familijnych widokach? i czybyście nie powinni ustąpić ze sceny i umilknąć, choćby tylko dla spróbowania, jeżeli zaraz pomiędzy nami nie nastąpią zgoda, jedność i wzajemne jednych do drugich zaufanie?

7° Dla czego sobie tak oligarchicznie postępujesz, jeżeli cośkolwiek prawdy i sensu ma być w tych słowach twego młodszego syna, przez ciebie zatwierdzonych: "że mieścisz w sobie żywioły równości w obliczu prawa i bynajmniej nie reprezentujesz dążeń arystokratycznych?

8e Jeżelić tak sobie znienawidziłeś dawną polską oligarchię—jak to z synem oba uręczacie—dla czegoż się wynosisz ze swych przodków, oligarchów nad oligarchami?

9° Czy to nie twoi przodkowie—o których mówisz, że *nad wszystkie zaszczyty cenili chwałę poświęceń i bezinteresowności* —czy to nie oni, pierwsi od czasów Rzymian, jak powiada Mochnacki (T. II. str. 688) dopuścili się Koryolańskiéj zbrodni sprowadzenia obcych wojsk na własną ojczyznę, i tym sposobem innym oligarchom, Targowiczanom, dali haniebny przykład do naśladowania, a dworowi Petersburskiemu sposobność do jéj ujarzmienia i rozszarpania? Czy to nie ich, wraz z Poniatowskim, zwano z przekąsem: własne tylko widoki mającą na celu *familią?* i czy to Konfederaci Barscy nie przekazali téj *familii* w swych manifestach do Europy przekleństwu potomności? Czy to o tém historya milczy? Czy o tém nie pisali: Rulhière, Ferrand, Kitowicz i Leonard Chodźko; że tylu innych wymieniać nie będę, i czy my o tém możemy nie wiedzieć? Czyż my, prócz znanych powszechnie przeniewierstw i niecnót publicznych twego dziada Augusta Aleksandra i jego brata Michała Fryderyka, jako téż własnego twego ojca Adama Kazimierza, nie wiemy i o tém, że twoja rodzina zmazała się wcześnie (1440 r.) okropną zbrodnią morderstwa na osobie Wasila Zygmunta Kiejstutowicza za to, że ten zacny a mądry Wielki Książe Litewski, chciał nieść ulgę biednemu ludowi, powściągając panów dumę i samowolę?—i że twój przodek Aleksander, mordując go na czele licznéj tłuszczy siepaczy, podczas mszy w kaplicy zamku Trockiego, do zbrodni dodawał kłamstwo, mówiąc: "Szto jesi był nahotował Kniaziom i panom, i wsim nam, pij ty toje ty teper odyn." (Coś był przygotował książętom i panom i nam wszystkim, to sam jeden wypij. Wyciąg z kroniki Litewskiéj w *Noworoczniku Litewskim na rok* 1831.

10° Czy to wszystko—czyny i słowa twoje—nie jest zniewagą Emigracyi, Narodu i dziejów ojczystych?—Czy nareszcie rozpoznanie swojéj przeszłości wnijście w samego siebie i upamiętanie się z twéj strony, nie byłoby lepszém dla ciebie wobec strasznego sądu potomności i historyi, który szczérą skruchą może jeszcze dałby się nieco złagodzić?

Bodaj ten mój list obudził w tobie skruchę, a ta zjednała tobie przebaczenie ludzkie i Boże!

Tego ci życzy, póki jeszcze czas

Twój ziomek

Paryż, w Listopadzie r. 1854. Jan Konopski.

P. S. Po napisaniu tego listu wpadło mi w ręce parę numerów pisemka pod tytułem: *Wiadomosci Polskie*, a poświęconego, jak widoczna, obronie tego, co, Panie Adamie, nazywasz teraz jakiémś "szczególném swojém stanowiskiem," oraz wysławianiu wszystkiego, co ma podobny stosunek do sprawy polskiéj jak np. owi niby-Kozacy na Turecczyznie, pod wodzą dawnego twego ajenta, a teraz renegata, do których dostawiacie—że użyję własnych słów twego siostrzeńca Wład. Zamojskiego—"kochanemu Paszy—rekrutów polskich." Wydawcy odpowiedzialni są także renegaci, czyli zaprzańcy swéj emigracyjnej przeszłości, i temu się nie dziwię. Ja wiem co to są wydawcy odpowiedzialni nie swoich dzienników. Pamiętam np. jak twoi zwolennicy, 1831 r. pisali w Warszawie, w *Polaku Sumiennym*, pod zasłoną odpowiedzialnego wydawcy, najniesumienniéj wszystko, co im się tylko podobało lub do poparcia różnych ich widoków potrzebne było. W tych *Wiadomosciach Polskich* są rzeczy bardzo ciekawe, jak wszystko co wychodzi z hotelu Lambert i jego przedpokojów. Między innemi jest odpowiedni adres Towarzystwa Literackiego na twoją, Panie Adamie, niby-tronową mowę, z powodu któréj uznałem za konieczność w interesie publicznym zrobić ci oto tych kilka uwag. Czy masz uwierzyć tym nowym oświadczeniom wierności i ślepego posłuszeństwa, które ci niektórzy renegaci złożyli? Racz się zastanowić i korzystaj z własnego doświadczenia. Jak zawsze, przytoczę i teraz fakt historyczny. Jakoś przy końcu 1847 r., dziesięciu ludzi, niegdyś członków Sejmu, wystosowało było podobny adres do ciebie i ogłosiło go w *Trzecim Maju*, ktory z niego zrobił *son premier-Paris*. W téj liczbie, o! zmienności losów i zdań ludzkich!—po dwóch latach niespełna, bo na wiosnę w r. 1849, ci sami niektórzy panowie wydawali wraz z innymi zapaleńcami rewolucyjnemi dziennik *la Tribune des Peuples*, który po katastrofie twego *protegé* Chrzanowskiego, pod Nowarą w Piemoncie, odmalował cię, wraz z Zamojskim i spółką w tak żywych, jak jeszcze nikt kolorach. I wierzyćże masz takim ludziom? Niepodobna. Wszak wiesz co powiedział głęboki znawca ludzi, Tacyt: *Pessimum inimicarum genus, laudantes.*—Oni przy pierwszéj lepszéj sposobności gotowi cię odstąpić i jeszcze powiedzieć, "Byliśmy okłamywani i oszukiwani." Więcéj powiem: znajdą się tacy, co ten ich postępek pochwalą, nazwą bardzo rozumnym i sprawiedliwym. *Schau, trau, wem.*

ZGROMADZENIA LUDOWE

czyli MITYNGI w Sprawie Polskiéj zarządzone w Anglii przez Centralizacyę T. D. P.

MITYNG W LONDYNIE 29go LISTOPADA.

(Dokończenie mowy Koszuta.)

Anglija waleczna lecz oszukana.

"A teraz przystąpię do Anglii, jeżeli zgromadzenie chce dłużéj mię słuchać; jeźli nie, to mogę na tém zakończyć. (Głośne wołania: mów daléj, mów daléj!)

"Najprzód i przedewszystkiem, chcę spłacić hołd skromny najwyższego uwielbienia mojego bohatérskiemu wojsku na Wschodzie, które z taką chwałą postępuje na drodze honoru, niebezpieczeństwa i śmierci, niewstrzymane w popędzie uwagą, która musiała w myśli nie jednego z nich postać, że poczta honorowa którą im zająć kazano, nienajlepiéj zaiste została wybraną do rozpoczęcia wojny przeciw Rossyi, i że polityka mędrsza, nie krępując tych pomocniczych żywiołów, których użycia koniecznie nakazywały okoliczności, byłaby mogła oszczędzić krwi wiele, przy nadziei nierównie większych korzyści. Panowie, ja mogę coś powiedzieć o tém, co to jest bohaterskość. Owym bezimiennym półbogom Węgier, którzy przewalczyli olbrzymie zapasy 1849 roku, godzi się zażądać miejsca nieśmiertelnéj sławy w szeregach najwaleczniejszych z walecznych. A ja, który się im przypatrywałem, powiadam dziś, że dzieje muszą się cofnąć o wieki całe wstecz by znaleść bitwę taką jak Inkermańska, w któréj 14,000 żołnierza odparło zwycięzko waleczne natarcie 60,000 dobrze wyćwiczonego wojska, i w któréj każdy prawie co z waszéj strony walczył, musiał położyć jednego nieprzyjaciela. Bitwa nad Almą, jakkolwiek w szyku swym chybna, a więc płonna w owoce, świetną była w swém wykonaniu i okryła blaskiem nieśmiertelności sławę brytońskiego i francuzkiego żołnierza; ale bitwa pod Inkermanem, od najwyższego stopnia do najniższego, była zadziwiającym popisem waleczności, ledwo ustępującym cudowi Agincouru. Dzieje roku 1854, jakiekolwiek zdanie wyrzekną o mądrosci stanu rządzących, podadzą uwieńczone nieśmiertelną chwałą podziwieniu potomnych porywczy wojskowy zapał Francuzów i zimną a niezachwianą odwagę Brytończyków walczących w Krymie. Cóżkolwiekbądź, walczą oni na polu obfitszém w chwałę niżeli w możebne korzyści, najobfitszém zaś w śmierć. Jeszcze jedno takie, jak pod Inkermanem, zwycięztwo, a wojsko wasze stracone. Smutną pociechą to wiedzieć że mogiły tych sławnych poległych wokoło Sebastopola mogły nosić napis podobny termopilskiemu: "Podróżny, powiedz Anglii żeś widział nas tu poległych posłusznymi Ojczyzny prawom." Powiedziano publiczności Angielskiéj niedawno że nigdy nie było położenia bardziéj niebezpiecznego, potrzebującego tak gwałtownie umysłu coby umiał przewidywać wypadki zamiast ich wyczekiwania i odwrócić szkody które się naprawić nie dadzą. To bardzo jest słusznem, lubo poniekąd mądrością po szkodzie, przypomnianą zapóźno. Ale skoro to słuszne, więc nie jest przysługą dla Anglii ukołysanie do snu opinii radą by co przeszło zostawić przeszłości. Przewidający umysł musi téż szukać w przeszłości nauki. A wielką nauką czynów dokonanych jest, iż polityka Anglii we względzie obecnéj wojny była wrzkomą co do kierunku a nieskuteczną, bezowocną i zgubną w wykonaniu. Rozbierzmy położenie. Olbrzymia Armada(*) wasza na Baltyku wróciła prawie bez listka wawrzynu do okolenia głowy rycerzy swych. Dla dokazania tam czegoś skutecznego, rzeczą koniecznéj potrzeby było spółdziałanie króla Szwedzkiego. Anglija go nie zyskała, bo polityka Anglii była mylną. Powiedziałem Anglii przed sześcią miesięcy że zyskać się spółdziałanie Szwecyi nie da jeno powołując Polskę do broni. A było to właśnie odpowiedzią jaką we trzy miesiące po tém król Oskar dał Jenerałowi Baraguay d'Hilliers. Zdobyliście Bomarsund—nie wiele, zaiste—a przecie gdy czas na was przyjdzie przypomnić sobie Polskę i będziecie mieli jéj do zawdzięczenia zyskanie sobie Szwecyi, wtedy byłby Bomarsund stał się dogodnym podarunkiem do zaofirowania Szwedom; ależ wysadziliście go w powietrze! jak gdyby przerażeni własném zwycięztwem, jakby umyślnie na to by nic nie mieć do zaofiarowania Szwecyi. Coza olbrzymi błąd! Anglija daléj przechwalała się zadaniem ciosu ciężkiego handlowi Rossyi przez blokowanie jéj brzegów, a w skutku otrzymała tylko zwrócenie handlu rossyjskiego ku Prussom. Anglija téż uwzięła się na przeciągnienie na stronę swą Austryi; celowi temu poświęciła wszystko: liczne milijony strwonione napróżno, żywotną krew kwiatu młodzieży angielskiéj przelano napróżno; zasady, wziętość polityczną, liberalną cechę wojny, sam nawet wojny cel ostateczny—wszystko. I zyskałże rząd wasz Austryę? (Nie, nie.) Zyskałże on tę Austryę któréj wszystko poświęcił, tę Austryę o któréj sam *Times* nawet przyznać jest zmuszony iż "Jéj wojnę toczycie raczéj niżeli własną?" (Nie, nie.) Z jakże to dumnym uśmiechem szydzono w urzędowych zagrodach gdy przed kilkoma miesięcy powiadałem dobremu angielskiemu ludowi że sądzą iż płacą i krew przelewają za wolność gdy rzeczywiście każą im walczyć za Austryę. Otóż nareszcie wykryło się. Prawda musi wypływać na wierzch, równie jak mord wypływa. A więc czyż rząd wasz zyskał Austryę? (Nie.) Idźcież i odczytajcie gorzkie a uzasadnione użalenia w organach—nawet ministeryalnych—publicznéj niby opinii, nad zdradziecką postawą i pychą obelżywą owéj Austryi któréj się rząd wasz uwziął przypochlebiać się z taką uniżonością, a która odpłaca mu ułatwieniem zamiarów Rossyi, znieważaniem waszych sprzymierzeńców i krzyżowaniem waszych kombinacyi. I nietylko żeście nie zyskali sobie Austryi, aleście zatrzymali Turków wśród ich zwycięzkiego zawodu i owoc bohaterskiéj ich walki, biédną Wołoszczyznę wydaliście w ręce zdradzieckie despotycznéj Austryi. Otóż macie wojsko tureckie zbezwładnione z jednéj strony, a z drugiéj Cara zostawionego wolnym do rzucenia przemagającéj siły na flanki i tyły walecznych waszych zastępów w Krymie. Otóż macie ducha wojska tureckiego, który tak podniosły zwycięztwa pod Sylistryą i Giurgewiem, dziś podupadłego; otóż macie ducha wojska rossyjskiego, który niedawno tak był podupadły, dziś podniesionego. A przebóg! Mógłbym to ja wam powiedzieć co to jest zaniedbać chwilę podniesionego zapału w wojsku zwycięzkiém, i co téż to jest zostawić czas zdemoralizowanemu wrogowi do odzyskania ducha i nabrania tchu. Zaniedbanie jednéj takowéj chwili na wojnie, to nie bitwy, panowie, nie, to nie bitwy, ale częstokroć państwa stracone. A nareszcie, niestety!—a co nie najpośledniejszém, zaiste—oto macie Sebastopol! Każde serce brytońskie czuwało nad rozwojem tego wielkiego a krwawego dramatu z wytężonem a tęsknem zajęciem. Nie potrzebuję wam opowiadać własnych serc waszych powiastki. Nie potrzebuję opisywać wam jak wasi waleczni bracia znaleźli tam obwarowany obóz z całém wojskiem, zamiast twierdzy z osadą (jak tego wasz rząd spodziewać się zdawał); jak nowe wojska potokami spływają na wasze przerzedzone szeregi, czego rząd wasz przewidywać nie zdawał się, bo inaczéj byłoby to więcéj niż błędem działać jak rząd wasz działał. Nic więcéj nie potrzebuję jeno przytoczyć z powszechnego rozgłosu te słowa:—"Nie o to już rzecz idzie czy zdobędziemy Sebastopol czy nie. Oblężenie Sebastopola, choć nie zarzucone, może być uważane za przerwane. Przyprowadzeni jesteśmy do trzymania się obronnie." Takiém jest położenie. "Stronnica dziś odwrócona; Rossya jest oblegającą, wy oblężonymi." A za jakąż to cenę to położenie kupione?

Przepowiednia.

Panowie. 5go Czerwca, na dziesięć tygodni nim wojska Angielskie wypłynęły na tę wyprawę, równie źle uradzoną jak źle przysposobioną, ja, w mowie, o któréj treści dobrzeby było dla Wielkiéj Brytanii pamiętać, te wymówiłem słowa w Glasgowie; "Ani jeden z pięciu waszych rycerzy nie obaczy więcéj brzegów Albijonu." Liczby téj, naturalnie, użyłem w znacze-

(*) Nazwisko dane przez Filipa II flocie podówczas niesłychanéj potęgi, którą wyprawił przeciw Anglii, a którą Admirał Drake i burza zniszczyły.

niu przenośném, jako oznaczającéj stratę ogromną. Dziś, smutno wspomnieć! ale obliczcież waszych poległych, waszych rannych, wasze kaleki, a znajdziecie że więcéj 20,000 straciliście już z liczby tysięcy trzydziestu. Smutne moje przewidywania do słowa się spełniły! A tu, w domu? Wszakże tu, liczba wdów i sierót żądających wsparcia od patryotycznego miłosierdzia wynosi już 11,000! Taki to stan rzeczy, panowie! Otóż przy takim stanie tak rozważonym, odwołuję się do spółczesnego wieku i do historyi o wyrzeczenie czyli przesadzałem lub zbyt surowo sądziłem mówiąc że polityka Anglii była złą, że nigdzie nie może pochlubić się powodzeniem, że była bezskuteczną, nieszczęśliwą i zgubną wszędzie. Ale na całe pocieszenie wasze powiadają wam że "żadna przezorność ludzka nie mogła w zupełności przewidzieć nadzwyczajnego położenia w jakiém się znajdujecie." Otóż, co do tego, powiedzieć wam muszę że to jest nieprawdą. Wielu przewidzieć musiało to położenie. Co do mnie, jam je przepowiedział fakt po fakcie i słowo w słowo. A nie roszczę żadnéj zasługi dla przenikliwości mojéj w téj rzeczy. Dziwię się owszem jak który człowiek myślący mógł o tém wszystkiém nie wiedzieć. Lecz jeśli się znajdowali i tacy, toć mogli użyć światełka mojéj świéczki łojowéj. Prawda że lud Wielkiéj Brytanii wypłacił mi się grzmiącemi oklaskami, i wrócił do domu daléj pracować, a potém położył słę spać. Zdawało się że żebrzę łaski dla siebie, gdy tymczasem honor to, godność, interes i powodzenie to Anglii przed oczy im stawiałem. Poszli pracować i spać, a kwiat waszego narodu szedł na śmierć; a teraz. gdy się pogardzone słowa moje sprawdziły, niektórzy z nich (dziennikarstwo Szkockie) wołają: "Słowa które powiedział wyglądają w ich odczytywaniu nakształt natchnień wróżbity, lub jako obraz malowany z historyi." Inni, *Times*. powiadają: "Nie ma przezorności ludzkiéj coby przewidzieć mogła nadzwyczajne położenie w którém się Anglia znajduje." Nadzwyczajne? jako! cóż jest nadzwyczajnego w nieubłaganéj loice zawisłości wzajemnéj między przyczyną a skutkiem? Jestże to nadzwyczajném że Sebastopol okazał się być obwarowanym obozem z liczném wewnątrz wojskiem? Jestże to nadzwyczajném że car coraz nowe nadsyła wojska na jego obronę? Wszakże zupełnie wolnym cara zostawiono, i dano mu czasu dostatkiem do tego; zaiste uproszono go nawet pozwolić to sobie traktatem turecko- austryackim, układanym pod Anglii nadzorem.

Najnadzwyczajniejszą w téj rzeczy jednak nie jest to że car posłał do Sebastopola posiłki, ale że nie posłał ich dwa razy więcéj i o miesiąc wcześniéj. Uważam to za tak nadzwyczajne że dwa tylko sposoby wytłumaczenia na to znajduję: Pierwszém jest, że rozpoczęcie wojny przeciw Rossyi wyprawą na Krym jest tak niedorzecznym pomysłem, że car przpisując więcéj przezorności nieprzyjaciołom swoim niżeli zasługują, nie uwierzył w wyprawę dopóki rzeczywiście nie wylądowała w Eupatoryi; powtórném i głównem, żeście Polsce to winni iż o 100,000 Moskali więcéj nie znaleźli w Sebastopolu. Jeżeli Anglia zaniedbała fakt że Polska jest słabą stroną Rossyi, car dość jest przezornym dla pamiętania o nim. W Krymie dumna Anglia i Francya najeżdżają go; zaprzestaje na stawieniu przeciw nim 100,000 żołnierzy. Nad Dunajem, kwiat tureckiego wojska, zagrzany zwycięstwem, wyzywa go i mu zagraża; zaprzestaje na odpieraniu ich 80ma tysięcy wojska. Ale do Polski, gdzie jednego nie ma uzbrojonego człowieka, ale gdzie niewygasły ogień nienawiści bohaterskiego narodu tleje, posyła wojsko trzykroćstotysiączne, gotowe na wszelki przypadek. Może kto powiedzieć że należy się to przypisać ostróżności przeciw Austryi? Ale bez dowodzenia to jasném że car zupełnie jest spokojnym o posłuszeństwo poddańcze prokonsula swego Wiedeńskiego, gdyż inaczéj nie byłby pewno zostawił całego losu swych 80,000 po drugiéj stronie Prutu na łasce swego dobrego przyjaciela Habsburga. Tak jest, imieniowi to Polski zawdzięczyć winniście że całe wasze wojsko na Krymie, jakkolwiek z bohaterów samych złożone, nie padło jeszcze ofiarą przemagającéj liczby. Ale jakiém jest, dość położenie wasze jest smutném. Pewno téż nie obeszło się bez pewnych strategicznych i taktycznych błędów w samych działaniach wojennych, i te wam przedstawię.

Kierunek Wojny.

Nie mam, Panie Prezydujący, zarozumiałości twierdzić iż przeszłość moja mię upoważnia do sądzenia o rzeczach wojskowych. Nie na żołnierza mię wychowano, ani téż służy mi zaszczyt wzięcia żołnierskiego udziału w naszéj chwałą okrytéj wojnie. Obowiązki moje były wielkiemi, ale nieco innego rodzaju. Były właśnie tém, czém są teraz obowiązki rządu waszego, tylko że moje były daleko cięższemi. Musieliśmy, sami, zwalczać dwa wielkie mocarstwa; wy jesteście trzema mocarstwami mającemi do walczenia przeciw jednemu tylko. A nie miałem gotowego wojska, bogatego skarbu, zapaśnych zbrojowni, wolnych komunikacyj ze światem. Wszystko musiałem stwarzać z niczego: pieniądze i wojsko, i broń. i wszystkie przybory, w naszém odosobnieniu od świata, a wewnątrz, ze zbłąkaną trzecią częścią ludności, uzbrojoną w głównie i topory, w stanie rozjuszenia gorszego niżeli była kiedy dla Francuzów Wandea, a Irlandya niekiedy dla was. Takiemi były moje obowiązki, a przytém obowiązkiem mym było wyznaczać cel działań wojennych i kierować ogółem wojny, właśnie jak rząd wasz czynić obowiązany. Żołnierzem zaś wtedy nie byłem, nie mogłem skréślić planu bitwy ani kierować nią sam. To pewna, że gdybym był mógł zdolność wojskową połączyć z patryotycznem poświęceniem mojém, nie byłaby zdrada wcisnęła się w nasze szeregi i Węgry byłyby wolnemi—wszyscy Carowie świata nie byliby mogli pokonać nas. Ale któż może powiedzieć czyli nie będę jeszcze powołanym do służenia Ojczyźnie? Sądziłem więc że czasu wygnania mego najlepiéj użyję przyspasabiając się na możliwy wypadek przez uczenie się tego, czegom przedtém nie umiał. I w całéj skromności mych lichych nabytków, śmiem jednak twierdzić że jeźli pilne przykładanie się pod doświadczenia kierunkiem mogą tajniki sztuki wojskowéj przeniknąć, jestem żołnierzem dziś i sędzią właściwym w rzeczach wojskowych. W téj samowiedzy własnego uzdolnienia twierdzę że były zaiste ciężkie błędy w działaniach wojennych na Krymie. Uważam za usprawiedliwić się nie dający błąd rozpoczęcie oblężenia Sebastopola przed opanowaniem na północy Perekopskiego przesmyku, i opanowaniem od morza zatoki Kercza na wschodzie, dla odcięcia lub przynajmniéj opóźnienia posiłków, które łatwo przewidzieć się dało że Moskale nadsyłać będą. A po zaniedbaniu tego nie mogę pojąć lojiki przeniesienia podstawy działania w kąt najbardziéj południowy półwyspu, pozostawiając kraj cały Moskalom do ściągnienia zeń posiłków i żywności do Sebastopolu, i nietylko pozwalając im ściągać wojska do Krymu, ale zostawiając przed nimi zupełnie otwartą i nieutrudnioną główną drogę do wejścia do Sebastopolu drobnemi lub licznemi oddziały, wedle upodobania i bez poprzedniéj walki. Teraz, główna siła waszych flot sprzymierzonych jest rzeczywiście, nie na południe od Sebastopola, pod Balakławą, ale na północ od niego, przy zatoce rzeki Kaczy. Czemuż nie pozostawić tam całego téż wojska? Dla czego nie rozciągnąć linii waszych, opierając się o rzekę Belbek, przedstawiającą jaką taką obronę przeciw nieprzyjacielskiéj jazdzie? Tam, przy dobrze opatrzonéj reducie w punkcie w którym jedyna droga od środka rozszczepia się na dwoje ku Sebastopolowi i Balakławie, bylibyście samém położeniem waszém ograniczyli drogę komunikacyjną z Sebastopolem do téj ciasnéj wypukłości na którą dziś na wasze nieszczęście cieżycie. Odcięlibyście byli wszystkie ich posiłki od środka, i żadne nie byłyby mogły wejść do Sebastopola bez oporu wprzód doświadczonego na otwartém polu, na którém zaiste Moskale wydołaćby nie mogli waszym tam bohatérom. Zamiast tego, wojsko wasze tak umieszczone iż zostawia Sebastopolowi zupełnie wolne komunikacye z całém państwem Rossyjskiém. To jest strategicznym błędem, w mojém uniżonem zdaniu, niedającym się nawet usprawiedliwić technicznemi względami. Oblegając północną stronę Sebastopola zamiast południowéj spotkalibyście byli więcéj stałych fortyfikacyi, które dla inżynieryi nie przedstawiają nieprzemożonéj trudności, ale bylibyście znaleźli mniéj warownego obozu z mniéj liczną osadą co właśnie stanowi prawdziwą trudność waszą; a nareszcie, raz opanowawszy północną stronę fortyfikacyi, bylibyście zdobyli i miasto: gdy teraz przeciwnie, zdobycie miasta nie uczyni was panami północnych warowni. Będziecie musieli dla oblegania ich wrócić tam skądbyście raczéj zacząć byli powinni, gdybyście prawdopodobnie, po zdobyciu miasta, nie byli zmuszeni uczynić coście uczynili w Bomarsundzie, i odpłynąć, a to spiesznie, albo, znosząc odwet, wytrzymać oblężenie, z tą różnicą że gdy wy oblegaliście, Rossya was odpierała w mieście oszańcowaném; kiedy wy przeciwnie, znosić je będziecie zmuszeni wśród szańców rozwalonych, ziejących, zgruchotanych i tlejących.

Nawet co do bitwy nad Almą, jakkolwiek wsławionéj osobistą odwagą od wodza naczelnego począwszy do najniższego szeregowca, nie mogę wybić sobie z myśli że była marném poświęceniem drogiego życia i bardzo naganną w swym planie. Na silne położenie nigdy nie należy się nacierać od frontu ilekroć może być zdobytém przez obejście jego. Takim zaś był wyraźnie przypadek. Dwie mile angielskie w górę Almy zmusiłyby Moskali albo do cofnięcia się albo do zmiany frontu z utratą wszystkich korzyści swego stanowiska. Nie skrzydła linii bojowéj, ale stanowisko należało się obejść. A co do bitwy saméj, wszakże plan oskrzydlenia linii nieprzyjacielskiéj ze stron obu jest zaiste najgorszym jaki wymyślić się dało. Potępianym jest równie przez teoryę jak przez całą historyę nowożytnych wojen. Nie udał się na prawém skrzydle nieprzyjaciela, gdzie byłby był najważniejszym; udanie się zaś na drugiém skrzydle miało właśnie takie znaczenie jak gdyby Francuzi chcieli byli wspaniałomyślnie uratować Moskali od wpędzenia do morza, na przypadek gdyby flankowy ruch Anglików się udał. Poczém bitwę sprowadzono do równoległego natarcia od frontu, co znaczy tyle, ile zupełny brak planu. Była to heca byków, pierś przeciw piersiom, róg z rogiem. Natarczywy popęd francuzkiego wojska a surowa odwaga angielskiego same zdobyły zwycięztwo. Francuzi świetnie utrzymali swą wojskową sławę, a żołnierz angielski na tym większą zasługuje pochwałę, że wasze na funty i szelingi mierzone wojskowe regulamina, szczupłego mu dozwalają udziału w tych popędach szlachetnéj ambicyi które żołnierz francuzki czerpie we wiedzy że nosi buławę marszałkowską w tornistrze—błąd z waszéj strony, pozwólcie mi sobie powiedzieć, który jest plamą na jaskrawéj szacie cywilizacyi angielskiéj. Dnia tego chwałę zdybyli—cześć im należna za to—ale 4000 rannych i poległych dnia tego byłyby dały się zaprawdę oszczędzić!

Cóżkolwiekbądź, te i tym podobne błędy podrzędnemi pozostają względami w rozważaniu o ocenieniu położenia jakiém dziś jest. Głównym błędem (jeźli nie czémś więcéj) ze strony mocarstw Zachodu, jest sama myśl rozpoczęcia wojny z Rossyą przez systematyczną kampanię na Krymie. Nie przeto abym sądził że wojna ta powinnaby była lub powinnaby być zakończoną bez wydarcia Krymu Carowi i zniszczenia floty jego na Morzu Czarném; ale że stanowczo przekonany jestem iż skoro napad na Sebastopol nie był lub nie był spróbowanym przez morski podchwyt dnia wnet następnego po rozbójniczéj rzezi Synopy. systematyczna wyprawa na Krym powinna była być jednym z ostatnich ciosów, nigdy pierwszym; w żadnym zaś przypadku nie byłbym przedsięwziął działania dopókibym, szeregiem zwycięztw w Bessarabii i około Odessy, nie odpędził Moskali od Morza Czarnego i zupełnie odosobnił Krym od reszty państwa rossyjskiego. Wtedy, obrawszy sobie stanowisko dla głównéj mojéj siły w miejscu dogodném. gdzieś powyżéj Odessy (co, przypomnijcie sobie tylko, dałoby się było uskuteeznić przy ówczesnych okolicznościach do połowy Września) byłbym pewno posłał do wzięcia Sebastopola jakich 30,000 ludzi, którzy, będąc bohatérami tymi którzy nam dali się poznać, z odważnym, mądrym i doświadczonym dowódzcą, jakim jest Lord Raglan, na czele, byliby swoje do dziś

dnia pod takiemi okolicznościami spełnili, i byliby znaleźli Mężykowa odciętego od wszelkiéj nadziei posiłków, walczącego o nic już więcéj, jak o zachowanie wojskowego honoru, jak uczynił Jenerał Chasse w Antwerpii. Ale tymczasem byłbym z zadowolnieniem zaprzestał na wiedzy że flota Rossyjska była zupełnie zbezwładnioną samą obecnością waszych znacznie przewyższających eskadr na Morzu Czarném (łatwe zresztą zadanie z taką siłą morską i nieco czujności). Byłbym właśnie cieszył się z wiedzy że potrzeba utrzymania dostatecznego garnizonu w Sebastopolu służy mi za dywersyę, umniejszając o tyle główne wojsko rossyjskie, które pobijam. Ale przed stanowczém pobiciem Moskali w polu, nie byłbym w żadnym razie rozerwał sił do użycia gotowych, jak wyście to uczynili, przez oderwanie się od 120,000 Turków nad Dunajem; nigdy nie byłbym zwabiał Moskali do rzucenia no moje rozerwane siły 100,000 ludzi w położeniu najniekorzystniejszém dla was, jakiém zaiste jest Sebastopol; w żadnym przypadku nie byłbym dozwolił tym 100,000 Moskali dodatkowéj korzyści z siły owych szańców, z ogromnych zapasów ich morskich zbrojowni, i z dział okrętów w zatoce zatopionych. Byłbym zmusił Moskali, albo do walczenia ze mną bez tych korzyści na swą stronę, albo do odejścia i pozostawienia tych dogodności bez 100,000 żołnierzy; ale w żadnym razie nie byłbym pozwolił im połączenia razem obu tych żywiołów siły.

Takiemi są fakta. Nie powiem że nie zdobędziecie Sebastopola—wodzowie i żołnierze jakich tam macie mogą dokazać cudu, lubo ich położenie wcale nie jest zaspokajającém. Pomimo cienia jaki nadchodzące wypadki na duszę moją rzucają, nieradbym za nic w świecie szerzyć rozczaru w sercach tych walecznych mężów, których całego zapału wymaga walka jaką dziś wytrzymują. Uważmy za rzecz zapewnioną że im się powiedzie; przedstawmy sobie w myśli ów widok gdy przerzedzone niedobitki owego wsławionego wojska staną tryumfujące na gruzach tlejących się Sebastopola. Dobrze—a potem co?

Cele wojny.

Jeżeli tajnym celem waszym w téj wojnie było samo tylko zniszczenie floty rossyjskiéj, zdobytym on będzie kosztem kwiatu młodzieży obu waszych narodów; ale do tego nigdy nie ośmielicie się przyznać—nigdy przyznać nie możecie aby jedynym celem téj wojny było powtórzenie Kopenhagi i Nawarynu dla prostéj zazdrości. Jeżeli zaś mieliście wyższe i obszerniejsze widoki, jak niezawodnie macie, wtedy, przypuściwszy że zdobędziecie Sebastopol, zapytam się was: a potém co? Zdobyty Krym nie jest zabezpieczeniem dla Europejskiéj przyszłości. Nie jest to zapora, coby broniła, ale nabytek potrzebujący obrony; to zaś, czego Europa oczekuje w skutek téj wojny, jest to materyalna zapora przeciw rossyjskiéj przemocy; moralna zapora dla wolnych narodów przeciw despotyzmowi. O jakże różném byłoby dziś położenie wasze, gdyby rząd wasz nie poświęcił był waszego własnego bezpieczeństwa dla nieliberalnych widoków i waszego powodzenia względom dla najgorszego z despotów i despotyzmów? Przypuśćcie że bylibyście urządzili brygady z polskich wygnańców—Francya, nawet napoleońska Francya ma wszakże legijon cudzoziemski; dla czegoż nie wy? którzy nie zbyt jesteście obfitymi w ludzi i którzyście toczyli prawie wszystkie wasze kontynentalne wojny własnemi pieniędzmi, ale obcemi wojskami; własni wasi waleczni to stanowisko zajmując jakie zajmowała Stara-Gwardya Napoleona—przypuśćmy żeście urządzili obcy legijon z Polaków tu, i rozkazali Karolowi Napier nie frasować się o jałowy Kronsztadt, ale zająć Rygę wylądować Polski legijon, aby rossyjską Polskę do powstania powołał; a, dla poparcia ich, przydać im tych 12,000 Francuzów, których wyprawiono na Baltyk uwieńczonych kwiatam: szumnéj imperyalnéj retoryki, a którzy tsm tak dziwnie mało uskutecznili. Przypuśćmy to; i przypuśćmy że równocześnie Anglo-francuzkie wojsko na Wschodzie, w 100,000 silne, połączywszy się ze 120,000 Turków, ośmielone świeżemi zwycięztwami, parłoby przed sobą pobitych Moskali w Bessarabii!—czém byłaby Rossya obecnie? i jak różném byłoby położenie wasze? Ależ Austrya! co z Austryą? Słyszę milczące pytania w niespokojnych sercach waszych. Dobrze więc, z dwóch rzeczy jedna; albo Austrya byłaby dozwoliła wam postąpić sobie jak się wam podoba, a wtedy zapytanie nie wymaga odpowiedzi; albo byłaby się wam przeniewierzyła; a w tym przypadku potrzebowaliście jeno zawołać na Węgry i Włochy, i gdzieżby była dziś Austrya? Anglija zanadto pozwala sobie pozierać z politowaniem dumy, z góry w polityce na nas, bo ja, lub Mazzini, lub Ledru-Rollin, lub ci tu panowie (obracając się do Polaków na platformie) lub którzyniebądź patryoci wygnani jakiegokolwiek narodu, jesteśmy wygnańcami biédnymi. Anglija zapomina że żywioły do których teraz ci biédni wygnańcy należą mogą jutro ważyć losy Europy i wasze na dłoni rąk swoich. Jakoż? czyliż chwilowo Bonaparte tego nie czyni? wszakże przed niewielą laty nie wiedziliście w nim nic oprócz wygnańca, mniéj upoważnionego do rozsądnych nadziei od żywiołów do których my należymy, chociaż niemniéj wtedy od niektórych nas biédny. Zapominacie o rewolucyi którą uczcić myśmy się zebrali—zapominacie jak Kosyniery pogardzonéj Polski skosili niezwyciężonych Kirysyerów rossyjskich nakształt trawy; zapominacie że my, Węgrzy, opuszczeni, prawie zdradzeni od świata całego, sami dotrzymaliśmy placu nietylko przeciw Austryi któréj Anglija tak się obawia albo którą tak kocha, ale téż dotrzymaliśmy kroku przeciw Rossyi, przeciw któréj we trzy mocarstwa walczycie. Przezorność, sprawiedliwość i ludzkość zarówno, każą wam szukać sprzymierzeńców w narodach.

Anglo-Francuzkie przymierze.

Anglija pochlebia dynastyom i polega na przymierzach z przemijającymi ludźmi zamiast baczenia na narody. Jakiémkolwiek jest moje zdanie o Napoleonie i o waszém z nim przymierzu, uszanuję wasze uczucia i nie powiem nic coby obrazić je moglo; ale jedną tylko radę chciałbym mieć dobrze przez Angliję rozważoną. Napoleon jest śmiertelnym człowiekiem, jak każdy inny; może umrzeć od niejednéj choroby; może być konającym w téj właśnie chwili; kto wie? Na wszelki przypadek, Napoleon jest jeno przemijającém zjawiskiem—Francuzki naród jest trwałym świetlnikiem. Jesteście sprzymierzonymi z Napoleonem; czy sądzicie że przeto zapewniliście sobie przymierze francuzkiego narodu? Nie, nie zapewniliście go sobie. A dla czego? Oto, bo przymierze wasze przystaje na opłacenie wolnością Polski, Węgier, Włoch i Niemiec za ułomną i bezczestną przyjaźń Habsburgów i Brandeburgów. Takiém jest przymierze wasze z Napoleonem. I czyż wierzycie że francuzki naród, wrócony swemu wszechwładztwu, jak wróconym niezawodnie będzie, zgodzi się kiedy na stwierdzenie takiego przymierza? Nie—na wszystko co świętém jest w oczach człowieka, nie, nigdy, nigdy! Pomnijcie na te słowa.

Przesilenie—Rada.

Ale zachodzi pytanie co macie czynić w położeniu w jakiém się znajdujecie?—Na całą odpowiedź każą wam nowe posiłki wyprawiać; i te nowe posiłki mają wszystko załatwić. Przejechałem wzdłuż Angliię i górną Szkocyę, i widząc szczupłość wiejskiéj waszéj ludności, dziwiłem się skądto Anglija mogłaby wydobyć żołnierzy gdyby raz była na dobre wplątaną w jaką wielką wojnę. Miasta wasze pochłaniają wasz naród; a niemniéj dziś jak za czasów Horacego jest prawdziwém co 2000 lat temu napisał, że nie miasta, ale rolnicza ludność—*rusticorum mascula militum proles*—dostarcza silnych ramion dla wojny. Wszakże ile można najwięcéj posyłać posiłków jest mądrém, jest obowiązkiem i oczywistą przytém koniecznością. Ale przypuśćmy że werbunek posiłków pójdzie wam wedle myśli, i że wam czasu przytém wystarczy na przeistoczenie ich w żołnierzy, czyż to będzie radykalném lekarstwem? Zaiste że nie. Radykalne lekarstwo musi sięgnąć samego korzenia złego. Rzeczywistém źródłem wszystkich waszych trudności jest Austrya. O tém wie każde dziecię. Albo Anglija zanadto lęka się Austryi, albo w niéj bardziéj jest zakochaną aniżeli powinna. Tu leży złe. Nie bójcie się Austryi; rzućcie ją w morze, a będziecie bezpieczni; jeźli nie—to nie. Wracając do tego com powiedział o względnéj płonności zdobycia Sebastopola—zdobycia, które przytém, pewném jest nieco późniéj—sądzę prawdziwie dziś nawet że lepiéj byłoby dla was przenieść teatr wojny (byleby to nie było za późno). Wojska, które w 14,000 pobiły 60,000 Moskali, nie mogą zdobyć więcéj chwały przez bezowocne wawrzyny uszczknione na zwaliskach Sebastopola nad te które mają, a nic nie mogą stracić ze sławy swéj wysłanymi będąc zwyciężać na polu lepszém i obfitszém w korzyści. A czegożby to, przebóg! nie dałoby się dokazać ludźmi takimi na właściwém miejscu! Puścić się w mylnym kierunku może być błędem; wytrwać w nim z poświęceniem życia tysięców (i takich tysięców!) zakrawa na zbrodnię, za którą kara może spaść ciężko na głowy wasze. Przenieście teatr wojny; nastawajcie na Austryę o opuszczenie Księstw Naddunajskich i o oświadczenie się za wami lub przeciw wam; doradźcie Sułtanowi dać niepodległość Rumanom i ich uzbroić. Zawezwijcie do broni tułactwo polskie, nie w Turcyi, lecz tu; pomnijcie gdzie słaba strona Rossyi i tam uderzcie. A ilekroć rząd wam się przeniewierza, powołajcie naród jaki on uciemięża. Oto wasze radykalne lekarstwa; ale pomnijcie tylko że kiedy w rzeczach wewnętrznego porządku możecie powiadać: z czasem dojdziemy i do tego; w wojnie przeciwnie wszystko zależy od chwili. Utrata dogodnéj chwili jest utratą kampanii, i może być czémś więcéj. Polska jest waszém najpewniejszém lekarstwem, dziś nawet; ale o ileż to pewniejszém i łatwiejszém byłoby było przed sześcią miesięcy! Nie mówię tego z patryotycznego samolubstwa. Wojna obecna—jaką jest— jeźli daléj prowadzona jak ułożono, to jest w jak najgorszy sposób, jest wyraźnie skazówką wymiaru sprawiedliwości, powolnéj ale niechybnéj w swoich wyrokach.

Nadzieja dla Węgier.

Wkrótce naprzekór rządowi waszemu wolność Węgier pewną jeet swego nadejścia. Smutném byłoby to dla mnie nie módz naznaczyć dnia jego, ale to jest rzeczą osobistéj szczęśliwości, nie warto aby o niéj pomówić. Choćbym dziś umarł, umrę pewny że drogie moje Węgry będą wolnemi. Nie z samolubstwa to mówię, mówię jako Anglii przyjaciel. Ani wy, ani Napoleon nie dostarczy sił dostatecznych wojnie co się tam toczy. On nie może jak wy, powiedzieć: Wyprawmy naszego ostatniego żołnierza; w domu wystarczy nam policya. On wiele rzeczy strzedz musi: Paryż, Francyę, Algier, i czuwać na północy i na południu. Wam brak na ludziach; on, ma ich na możliwe zdarzenia, do zbytku. Powtarzam słowa moje dawniejsze; Niech będzie co będzie; w téj wojnie Anglija bardziéj potrzebuje Polski i Węgier, aniżeli Polska i Wągry potrzebują Anglii. Z nami, zwycięztwo; bez nas pobicie; albo zniesławiony, niedostateczny rozejm. Pamiętacie powieść o dziewięciu Sybilskich księgach. Polska będzie waszemi Sybilskiemi księgami. Już trzy z nich spalone. Spieszcie z nabyciem sześciu pozostałych, inaczéj, jak starożytny król rzymski, będziecie musieli zapłacić cenę wszystkich dziewięciu za trzy ostatnie. Moją jest rada, do was należy wybór.

MITYNGI PROWINCYONALNE W ANGLII 29go LISTOPADA.

Newcastle Nad Tyną.

Wiadomo czytelnikom naszym, że jeszcze 15 Sierpnia, odbył się w *Newcastle nad Tyną* mityng publiczny, pod przezydencyą miej-

scowego Mera, na którym wniesione i przyjęte rezolucye miały na celu: dopominanie się o prawa Polski, oświadczenie ludowego niezaufania obecnemu angielskiemu rządowi z powodu dotychczasowego przezeń prowadzenia wojny, i zaproszenie do Newcastle Koszuta na wielki Mityng Polski. Od tego czasu agitacya ta objęła całą północną Angliję, i występuje na zewnątrz pod nazwą: *Komitetu spraw zagranicznych*, jako czuwającego nad wojenną polityką rządu. Ten to Komitet zapoczątkował w Newcastle rocznicę listopadową w sposób do Londyńskiego podobny, to jest pod kształtem ludowego zgromadzenia zamierzającego wpłynąć na parlament i rząd w interesie sprawy Polskiéj. Na odbytym świetnym mityngu 29 Listopada, przy Nelson Street, prezydował P. *William Cook* z Gateshead, P. *Józef Cowen*, członek zwołującego komitetu przedstawił cel zgromadzenia; a następnie wniesiono i przeprowadzono trzy postanowienia. Pierwsze z nich wniesioném było przez P. *Newton*. a popartém przez PP. *Meikle* i *Slack*, redaktora Atlasa; drugie przez sędziwego patryarchę billu reformy *Karola Attwooda*, b. członka parlamentu przez lat wiele i jednego z głównych naczelników radykalnego stronnictwa. Jego jędrna i szczéra mowa, młodzieńcza ogniem, sędziwa mądrością, każe nam żałować niemożności umieszczenia jéj w szczupłych obrębach dziennika naszego. P. *Jérzy Crawshay* poparł ją głosem jéj godnym. Trzeciem nakoniec postanowieniem, wniesioném pezez P. *Cowen Józefa* redaktora Northern Tribune a popartém przez P. *Harney Juliana*, b. redaktora Star of Freedom była odezwa do Narodu Polskiego stanowiąca najważniejszą część téj uroczystości. Jestto wezwanie do samoistnego działania ludu polskiego przez samoistnie odzywający się lud angielski; wypowiadające mu że całą nadzieję swoją powinien pokładać najprzód w sobie a potém w braterskich ludach, które jako ludy mogą jedynie Polsce jako lud występującéj przyjść w pomoc, gdyż rządy są sprzymierzeńcami rządów, chociażby te najniesprawiedliwszém i najnikczemniejszém przywłaszczeniem i uciskiem stały. Wszystkie te postanowienia, z powodu ich ważności przytaczamy w tłumaczeniu dosłowném:

Uchwały Zgromadzenia.

I. Uchwała, wniesiona przez P. *Newton*, poparta przez PP. *Meikle i Slack*:

"Że rozbior Polski przez państwa samowładne Rossyi, Austryi i Pruss, był najczarniejszą zbrodnią i znieważeniem tych zasad prawa i słuszności które są wspólném zabezpieczeniem wszystkich narodów. Że wszelki czyn oporu przeciw téj zbrodni i zniewadze—wszelkie powstanie ludu polskiego przeciw swoim ciemięzcom—są święte, chwalebne i godne przyklasku Ludzkości. Że zgromadzenie to, pomnąc z podziwieniem na bohatérskie usiłowania patryotów polskich w wielkiéj walce rozpoczętej dn. 29 Listopada 1830 r., a ze szczérém żalem opłakując niepomyślne ukończenie tych usiłowań, oświadcza niniejszém przekonanie swe o nieuszczuploném prawie Polski do bytu narodowego i o powinności Brytońskiego Ludu, za nadeszłą chwilą stanowczą, dopomożenia Polakom do zdobycia Niepodległości i Wolności swéj długo gnębionéj Ojczyzny."

II. Uchwała, wniesiona przez P. *Karola Attwood*, poparta przez P. *Jérzego Crawshay*:

"Że przeszłość obecnego rządu a mianowicie Hrabi Aberdeena, w ich działaniu i stosunkach z Rossyą, od czasu Kongresu wiedeńskiego do świeżych ich negocyacyi względem najazdu państwa Tureckiego; ich z początku słaby i nieszczéry opór przeciw temu najazdowi, jeżeli nie spólniczenie z najazdem; ich długie zaprzeczanie lub zwlekanie wojennych kroków, ich wyraźne odmawianie wszelkiéj czynnéj pomocy długo po wypowiedzianéj już wojnie, ich przeszkadzanie Turkom lub wstrzymywanie ich w prowadzeniu własnéj swéj i we własnéj obronie wojny, ich dyplomatyczne knowania na osadzenie Austryi w Księstwach Tureckich jako osłony dla Rossyi, uzdolniające ją przeto do przesyłania ztamtąd wojsk swoich do Krymu dla walki przeciw Brytońskim i Francuzkim wojskom a może na ich przemożenie, i odmawianie przez nich lub zaniedbanie zawarcia przymierza z państwami i narodowościami zagrożonemi lub uciśnionemi przez Rossyę, stanowią taki ogrom przeniewierstw iż wymaga ich oddalenia od urzędu przez Królowę a oddania pod sąd przez Brytoński parlament. Że daléj obecne zgrowadzenie tego jest zdania, że jakimkolwiek ministrom kierunek wojny powierzonym będzie, stało się obecnie niezbędném dla samego bezpieczeństwa kraju naszego, aby żadnego nie zawarto pokoju, któryby nie przywrócił Polski jako niepodległego narodu; któryby nie zapewnił niepodległości innym Baltyckim państwom, przez przywrócenie Finlandyi państwu Szwedzkiemu i przez zniesienie traktatu, mocą którego w r. 1852 Wielka Brytanija wraz z innemi mocarstwami, z powodów niedających się inaczéj jak przypuszczeniem zdrady wytłumaczyć, zapewniła Rossyi odziedziczenie Korony Duńskiéj, a przez to i moc zamienienia Baltyku na rossyjskie jezioro; i któryby nie zabezpieczył dla Turcyi saméj wyłącznego prawa rządzenia własnemi prowincyami i poddanemi bez nadzoru i wdawania się jakiegokolwiek protektoratu, religijnego lub politycznego, ze strony któregoniebądź mocarstwa lub mocarstw."

III. *Odezwa mieszkańców Newcastle nad Tyną do Narodu Polskiego*, wniesiona przez P. *J. Cowen*, poparta przezP. *J. Harney*:

Lubo zwyczajem to było od lat kilku mówić o Polsce jako "wykréślonéj z mapy Europy", my, którzy wiemy że ziemia polska dotąd wydaje mężów godnych sławy ojców swoich, my przypuścić nie możemy aby Polska była lub być mogła wykréśloną z pocztu narodów. Prawda to że jeden rozbojnik-mocarz panuje w Warszawie a drugi w dawnéj waszéj stolicy znieważa kopiec waszego nieśmiertelnego Kościuszki; że barbarzyniec Moskwicin, gbur Austryak i przeniewierczy Prusak rozszarpali i podzielili między sobą waszą ziemię; wszelako narodowość polska żyje i pozostanie niespożytą dopóki "Matki Polskie będą rodziły Mężów". "Włochy" powiedział Metternich, "to tylko jeograficzna nazwa", a ledwo atrament którym bluźniercze słowa te napisał—zasechł, aż oto zbrojne Włochy zadały kłamstwo szyderczéj potwarzy. A od samego dnia pierwszego rozbioru waszéj Ojczyzny niezliczonemi były podobne jéj zaprzeczenia. Najgłówniejszą w Europejskich rocznikach jest owa protestacya 29 Listopada 1830 r. którą dziś zgromadziliśmy się uczcić. Lubo niepomyślnie zakończona, walka wtedy rozpoczęta przez bohatérskość jakąście w niéj okazali, okryła nieśmiertelną chwałą Polski waszéj imię. Odtąd tłumy męczenników, wygnańców, rycerzy za Wolność przyniosły i nie przestały przynosić świadectwa niezbitego trwałéj żywotności narodu polskiego.

Gdyby przywrócenie politycznéj niepodległości waszéj, połączenie w jedno waszych rozszarpanych prowincyi i zupełne uwolnienie wasze zpod obcego jarzma zależały jedynie od względów prawa i obowiązku—waszego prawa do Wolności a obowiązku Anglii dopomagania wam—zaranek waszéj wielkiéj przyszłości już byłby zaświecił. Na nieszczęście rządy przeniosły zgubną politykę dogodności nad prostą powinności drogę. Zdawało się dogodném dla przeszłych rządów Anglii dopuścić bez wzbronienia trzech Polski rozbiorów, wziąść udział w niegodziwych umowach wiedeńskiego Kongresu, zezwolić nawet na pogwałcenie tych umów wiedeńskich na korzyść bardziéj zbrodniczych układów, i pozostawić was w latach 1830-31 samych i bez niczyjéj pomocy w waszéj walce przeciw owemu mocarstwu, które jest dziś powszechnie uznaném za wspólnego wroga całéj Europy. A co jest nierównie bardziéj haniebném: dziś, kiedy oto Anglija toczy wojnę z Rossyą, rząd jednak do dziś dnia za dogodne uznał prześlepiać prawa Polski i odpychać nieoszacowane spółdziałanie zbrojnéj i z Carem wojującéj Polski. Lud Wielkiéj Brytanii wstydzić się musi że dozwala na dzień jeden istnienia takiemu rządowi. Ale ludzie kierujący się dogodnością, mogą jeszcze, a wkrótce, zagnani być na ścieszkę obowiązku. Nadaremnie silili się na prowadzenie wojny targów; jeżli sami żartują, nie żartuje Car. Napróżno błagali Pruss a dogadzali Austryackim widokom; oba te samowładne państwa jasno wyświecają nienawiść swą dla Mocarstw Zachodu. Zdradzieckość Austryi w połączeniu z zaślepieniem lub zdradą rządu Brytońskiego, mogą wkrótce zmusić Angliję do walki o byt swój własny. Wypadki zdają się kroczyć spiesznie ku przesileniu takiemu. Wtedy to zdanie powszechne owładnie należny kierunek w naradach ludzi stanu, a głos ludu od dawna podniesiony za Polskę, ujrzy rozkazy swe spełnionemi.

Żądając uznania i wsparcia wprost niepodległości, chcemy nietylko powstania szesnastu milijonów Polaków uciśnionych przez Cara; ruch taki mógłby wystarczyć dla samolubnych zamiarów rządów bez zasad, znaglonych musem okoliczności do uchwycenia się środka którego długo usiłowali uniknąć; ale z naszém życzeniem ruch w takich obrębach zawarty pogodzić się nie da, bo nie wystarcza na zaspokojenie słusznych praw polskiego narodu. Oświadczamy nasze żądanie przywrócenia Polski w całéj rozciągłości starodawnych jéj granic. Wojna ztąd wynikająca z Austryą i Prussami nie dla nas jest straszną; bo wiadomo nam dobrze iż gdyby te państwa śmiały do wojny nas wyzwać, natychmiast padają pastwą rewolucyi nad Dunajem i Renem—niewspominając nawet o Włoszech, spragnionych chwili ciśnięcia ostatniego swych pętów ogniwa w oczy Habsburgom. Nie wojna to, ale zdradziecki pocałunek niemieckich państw przestraszać Angliję powinien. "Austryackiego przymierza" nienawidzi lud Wielkiéj Brytanii, i niemniéj mu nienawistnym wszelki stosunek z pogardy godnym Pruss despotyzmem. Ludy to Polski, Skandynawii, Węgier, Włoch i Niemiec, wraz z bohatérskim Francuzkim narodem sprzymierzeńcami mieć chcemy; ku nim jako ku braciom wyciągamy nasze ramiona; z nimi to my, i cały Brytoński lud w ogólności, żądamy wespół uderzyć na barbarzyńską rossyjską przewagę.

Polacy, Bracia nasi, jesteśmy pewni że godzina wyzwolenia waszego jest bliską, a ją uprzedzając witamy was serc naszych szczérém spółczuciem. Otóż, świadomi że zdanie powszechne jakkolwiek potężném jest a spółczucie jakkolwiek powabném, muszą pozostać czczemi dopóki zaprzestają na słowie, obowiązujemy się przeto wszystkich sił naszych użyć na pobudzenie naszych ziomków do czynu, aby rząd zmusić do działania zgodnego z narodowém uczuciem i dostarczeniem wam materyalnéj i rzeczywistéj pomocy w godzinie walki i dniu powstania. Oby więc tak Polska—głównie wewnętrzną swą siłą i własną dzielnością, wsparta przez ową braterską pomoc którą narody, jako członki jednéj ludzkiéj rodziny, wzajem sobie są winne—odzyskała starodawną swą niepodległość! oby tak wasza Ojczyzna została na nowo wielkiém przedmurzem Europejskiéj cywilizacyi, a oby lud wasz, nieznieważany więcéj obcą lub domową niewolą, dumnie stąpał po wyzwolonéj ziemi Lechickiéj: Wielki, Sławny i Wolny!

Wyspa Jersey.

Rocznica powstania Listopadowego obchodzoną była na wyspie Jersey, z odpowiednią swemu znaczeniu, i zgromadzonym tam rozmaitym uciśnionym narodowościom świetnością i uroczystością. Włosi, Węgrzy, Niemcy, Francuzi, Polacy i obywatele miejscowi, znaleźli się w tym dniu razem, połączeni węzłem braterstwa. Zagaił posiedzenie *Wojciech Szmit*, członek Tow. Dem. Polskiego w imieniu i z upoważnienia ogólnéj komisyi obchodowej, a następnie zabierali głosy *L. Pianziani, Colin, Ribeyrolles i Wiktor Hugo.* Dzienniki francuzkie: *L'Homme* i *La Nation*, oraz liczne angielskie zamieściły szczegółowy opis tego obchodu, przytaczając przytém niektóre mowy, a mianowicie mowę *W. Hugo*, jako "najwyższą doskonałość sztuki na usługach prawdy i szlachetności." Żałujemy, że szczupłość miejsca, zmusza nas do ograniczenia się tém ogólném wspomnieniem.

Manchester.

Zgromadzenie w Manchester odbyło się w pięknéj sali miejscowéj, *Atheneum*. Przewodniczący p. *Absalon Watkin* zagaił posiedzenie mową podnoszącą nadzieje polskie, z powodu właśnie przesilenia złego. "Źle, według niego, Anglia prowadzi wojnę z Rosyą,—źle, że poczęła od wylądowania do Krymu, ale się Anglia poprawi, i wyląduje w Polsce, a wtedy poparta znaném męztwem powstającéj i sprzymierzonéj z nią Polski, godną się okaże sprawy któréj się podjęła, i zaufania Ludów które na nią liczą." Następnie mówili: *Ob. Łabętowicz* na cześć "Przyjaciół Polski", a zaś *W. Zamorski* członek T. D. P. na cześć "Narodowości Polskiéj, oraz Polski niepodległéj i wolnéj", którego mowa, wywołała żywe i powszechne oklaski. W zakończeniu przemówił p. *Cooper*, a p. *Julija Szczepanowska*, żona sławnego polskiego gitarzysty, która odkąd Polskę za Ojczyznę przyjąwszy, prace swe literackie i swój talent muzyczny jéj pożytkowi poświęca, uprzyjemniła wieczor ten świetną na fortepianie fantazyą. Opis téj uroczystości zamieściły miejscowe Manchesterskie dzienniki.

Sheffield.

Uroczystość 29go Listopada obchodzoną była w Sheffield, ogólném zgromadzeniem się kilkudziesięciu Polaków w mieście tém, oraz w okolicach jego przebywających. Przewodniczący obchodowi, Ób. *Kowalski Ferdynand* członek T. D. P. otworzył posiedzenie stosowną do uroczystości przemową, zaś Ob. *Figórski Józef* członek tegoż Towa, rozwinął w mowie swojéj obowiązki Emigracyi Polskiéj względem Ojczyzny i Ludzkości. Uroczystość zakończyła się skromną braterską ucztą, przy któréj wnoszono patryotyczne toasty, i odśpiewano kilka narodowych hymnów.

POSŁOWIE CZARTORYSKIEGO U KOSZUTA.

Znaneto w Polsce przysłowie:

"Ryku lwa krzykiem swoim nie zagłuszy czajka,
"Prawdzie prędzéj czy późniéj pokłoni się bajka,"

zaś Maksymilian Fredro, on Wielki Skarbnik naszych narodowych przysłowiów, twierdzi: że jedyną—prawdziwą filozofią narodową są narodowe przysłowia. Spór z Fredrem o to, zostawiamy filozofom naszym, my chcemy tylko zwrócić uwagę publiczności, że nasze narodowe przysłowia zaczynają się sprawdzać.

I tak. Nie każdy może z czytelników naszych, czytał rozsiane po rozmaitych dziennikach bluźnierstwa przeciwko agitacyi w sprawie polskiéj, w Anglii przez Centralizacyę T. D. P. prowadzonéj, —ale każdy z nich słyszał je pewnie, i aż do znudzenia, na własne uszy. Otoż teraz ci sami panowie, przychodzą własnemi usty, w osobach pp. Szyrmy, Szulczewskiego i Jackowskiego, dziękować Koszutowi, że w téj pracy dać swój spółudział Centralizacyi raczył, i tłumaczyć mu dlaczego po dziennikach angielskich, w swych lekturach publicznych, w *Wiadomościach Polskich* drukowanych w Paryżu, słowem: wszędzie gdzie tylko mogli i jak tylko mogli, szkalowali Centralizacyę, i dlaczego najpierwszych mówców i najpoważniejszych mężów w Anglii, przeto że sprawie polskiéj sprzyjając, czynną pomoc Centralizacyi nieśli, przezywali ajentami moskiewskiemi, i błagać w końcu Koszuta aby chciał uwierzyć w ich szlachetne, poczciwe i patryotyczne uczucia. Postrzeżenie się w błędzie, żal za grzechy, przyznanie się do winy, jest zawsze dobrym postępkiem, powodem do uwzględnienia. Pokora obłoki przebija; skruszonemu a żałującemu odpuszcza się pół kary. To prawda. Ale że ta pokora, żal i skrucha, ze strony panów o których tu mowa, nie koniecznie są szczére, że być mogą nowym tylko kruczkiem dyplomatycznym do podkopania nowych dołków, do obałamucenia, nie nas wprawdzie, nie Centralizacyi i Koszuta, ale zapominających że są tacy ludzie na świecie, którzy najpierwszy i największy dar boży—mowę, daną do wyrażania myśli, obracają właśnie ku zakryciu swych myśli, to wszak także może być prawdą. My wiemy, my aż nadto mamy dowodów że Polska nie potrzebuje obawiać się tego rodzaju knowań,—myśmy zawsze braci kłopocących się o to, upewniali że niedaleka znów przyszłość, w któréj jak to tyle razy było w przeszłości, będą ci panowie znowu przymilać się demokracyi, żebrać jéj przebaczenia, przysięgać że już nigdy więcéj grzeszyć przeciwko niéj nie będą, ale téż dodawaliśmy zawsze i dodajemy to dzisiaj; Niechaj Demokracya te ich przymilenia, błagania i przysięgi przyjmuje z ostróżnością. Ci panowie całą swoją przeszłością upoważniają każdego, widzieć w tém ich do Koszuta poselstwie, jedno więcéj poselstwo Judaszowe, chęć korzystania ze sposobności, która im zdawała się nastręczać—z powodu śmierci Stuarta, i uczczonego na mityngu 29go Listopada przysłowia: *De mortuis aut nihil aut bene*,—do podsunięcia Koszutowi, jeśliby się udało, kilku słów nieufności przeciwko sprzymierzonéj i działającéj z nim Centralizacyi T. D. P.—Jak się to im powiodło? Jak ich Koszut przyjął? Co im powiedział?—czekamy sprawozdania ze strony samych posłów. Wszakże oni muszą wiedzieć to dobrze,—a jeżeli jednemu z nich nie chciało co wejść dobrze do głowy, albo wyleciało z pamięci, to może mu przypomnieć drugi albo trzeci,—wszak byli we trzech. Dali wiele dowodów że mają dosyć odwagi do pisania nieprawdy,—czy choć raz zdobędą się na odwagę powtórzenia prawdy?—czekamy, i że czekamy, ostrzegamy publicznie.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Anglia—Londyn. *N. Zaba*, który przed rokiem drukował w Londynie paszkwile przeciw Centralizacyi, a do których nie śmiejąc się przyznać, zmawiał je na krajowców, i ogłaszał za "Listy z kraju,"—ktory potém objeżdżał Anglię, ażeby pod pozorem lektur, przeszkadzać Centralizacyi i Koszutowi,—teraz wyprawił list do *Times'a* i do innych dzienników z oświadczeniem w imieniu Polaków—że jeżeli rząd angielski chce do zagranicznych legijonów zwerbować Polaków, to musi im dać mundury i znaki narodowe. Z kilku miejsc odebraliśmy protestacye pełne oburzenia na te nowe insynuacye ajentów Czartoryskiego. Centralizacya przez dzienniki angielskie odpowiedziała na nie z urzędu; my streszczając protestacye nam nadesłane, dajemy ich sens moralny: "Panie Żabo! Chcąc sie odznaczyć koniecznie, posuwasz twoją zuchwałość aż do ubliżania narodowéj godności. Skończysz jak w bajce Ezopa, tymczasem nie zapominaj że po za ajenturą Czartoryskiego jest Emigracya, która ci nie dozwoli zmawiać na naród twoich osobistych niedorzeczności. Nie o mundury z czerwonym kołnierzem, panie Zabo, i nie o błyskotki narodowe Emigracyi Polskiéj idzie, ale o Polskę, o wolność i o niepodległość Ojczyzny. A jeżeli, ty panie Zabo, tego nie czujesz i nie rozumiesz jeszcze, to nie uczujesz i nie zrozumiesz już nigdy, —ale téż *Vade retro*..... i nie wdawaj się w rzecz która twoje czucie i twój rozum przechodzi....."

—Dwie kwestye mające styczność z sprawą naszą zajmują dziś uwagę politycznéj publiczności angielskiéj: 1e traktat między Anglią, Francyą, i Austryą—2go Grudnia—podpisany w Wiedniu, a z którego ma się pokazać we trzy miesiące—2go Marca—co Austrya zrobi, jeżeli Mikołaj w przeciągu tego czasu nie przyjmie przedstawionych mu przez Anglię i Francyę cztérech pokojowych warunków, i 2e Legiony zagraniczne zawotowane przez parlament angielski, których równie jak powyższego traktatu przyszłość zagadkowodyplomatyczna. Wszakże dla Polski oznajomionéj dobrze z Austryą i legijonami zagranicznemi, nie może być wątpliwością, że Austrya swoim zwyczajem, wyłudziła tylko trzy miesiące zwłoki, akurat czasu widać potrzebnego do dojrzałości jéj zdrady, a zaś legijony zagraniczne są tylko nowym wybiegiem do wywabienia za granicę, czyli na zewnątrz tych z niektórych krajów żywiołów, które wewnątrz pozostawione, mogłyby być, zdaniem reakcyjnych dzisiejszych rządów, niebezpieczniejsze dla nich wewnątrz jak zewnątrz.

Londyn, 36, Regent Square. W Drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.